Rok IX. Nr. 3. MARZEC 1948 r. Cena 6d.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

ROBOTNIK POLSKI
W WIELKIEJ BRYTANJI

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Niech żyje Socjalizm!

"The POLISH WORKER in Great Britain."

Sponsored by the Polish Socialist Party (P.P.S.).

Redakcja i administracja — Editorial and Business Offices: 8, Motcomb Street, London, S.W.1 Tel.: SLOane 0961.

Prenumerata kwartalna 1 s. 6 d., półroczna 3 s., roczna 6 s.

Ceny ogłoszeń podajemy na żądanie. — Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redaktor: Adam Ciołkosz.

WSCHÓD I ZACHÓD

W krajach ,,strefy sowieckiej" nastąpiły dalsze posunięcia na drodze do likwidacji stronnictw socjalistycznych. W **Rumunii** partia komunistyczna pochłonęła socjalistów, przybierając nazwę ,,rumuńskiej partii robotniczej". **W Bułgarii** reżymowa partia socjalistyczna wyraziła swą zgodę na połączenie się z ,,bułgarską partią robotniczą (komunistów)" w tak zwanym Froncie Patriotycznym, czyli w monopartii, zaś cała egzekutywa autentycznej partii socjalistycznej znalazła się w więzieniu; opozycyjnej grupce 9 posłów socjalno-demokratycznych w parlamencie zagroził komunistyczny premier Dymitrow losem, jaki spotkał agrariusza Petkowa, to jest szubienicą. **W Jugosławii** dyktatura Tita wytępiła już dawno wszystkie ślady ruchu socjalistycznego i nawet nie siliła się, by stworzyć jego imitację. Ostatnio przyszła kolej na **Węgry**, gdzie wicepremier Arpad Szakasits — po powrocie z rozmów w Moskwie — dokonał w partii socjalno-demokratycznej zamachu stanu: jednych zmusił do ustąpienia z zajmowanych stanowisk, innych wręcz wyrzucił z partii, poczem przeprowadził na kongresie partyjnym jednomyślną (!) uchwałę o połączeniu się z komunistami. **W Czechosłowacji** miał miejsce podobny przewrót wewnątrz partii socjalno-demokratycznej; reżyserem jego był Zdenek Fierlinger; jedni z przywódców partii ugięli się przed terrorem, innych wyrzucono ze stronnictwa, innych jeszcze — ściga policja. W ten sposób we wszystkich krajach satelickich ZSRR dokonuje się proces, wypróbowany najpierw w sowieckiej strefie okupacyjnej pokonanych Niemiec, gdzie już w roku 1946 utworzona została t. zw. ,,Socjalistyczna Partia Jedności", nie będąca niczym innym, jak tylko partią komunistyczną pod zmienioną nazwą. Tempo tego procesu jest różne w poszczególnych krajach, co wynika m. in. z rozmaitego nasilenia tradycyj socjalistycznych oraz różnego stopnia odporności miejscowego proletariatu, lecz sama tendencja do glajchszaltungu jest oczywista. **W Polsce** samozwańcy-przywódcy reżymowej PPS zadeklarowali swą zgodę na zasadę połączenia PPS i PPR; pozostała już dawno tylko kwestia **terminu**. Londyński ,,Times" z dnia 5 b. m. zamieszcza relację swego korespondenta z Warszawy o przemówieniu Stanisława Szwalbego, przewodniczącego Rady Naczelnej reżymowej PPS na konferencji prasowej; oświadczył on, ,,że chociaż ewentualna fuzja PPS z komunistami jest rzeczą prawdopodobną, to tym niemniej nie nadszedł jeszcze na to czas i PPS na razie utrzymywać będzie swą niezależność". Na razie! a więc jak długo? Wedle sprawozdania TASSa z tejże konferencji, przytoczonego przez londyńską ,,Tribune" z dnia 12 b. m., Szwalbe ocenia, iż przeprowadzenie połączenia wymagać będzie **trzech do pięciu lat**. Lecz czy PPRowcy są też tego zdania?

Po powstaniu Kominformu, Hochfeld, w ,,Robotniku" warszawskim z dnia 26 października ub. r., dokonał oceny nowej sytuacji i postawił t. zw. ,,socjalistom lewicowym" zadanie ,,usilnej pracy na rzecz stworzenia jednolitego frontu socjalistów i komunistów **w skali międzynarodowej**; w ten sposób istnienie odrębnych partyj typu reżymowej PPS mogłoby być na długi jeszcze czas pożyteczne dla komunistów. Później na wrocławskim kongresie reżymowej PPS podobnie wypowiedział się Osóbka-Morawski (mowę jego opublikował ,,Tygodnik Robotnika"), twierdząc, że ,,sztuczne przyśpieszanie" procesu jednoczenia się z komunistami byłoby ,,zjawiskiem niewskazanym, głównie z punktu widzenia jednolitego frontu w skali światowej". Ale zmieniły się czasy i PPRowski partner teraz odrzuca już ofiarowane mu przez reżymową PPS usługi ,,w skali światowej"; w styczniowym zeszycie ,,Nowych Dróg" przywódca komunistyczny Roman Zambrowski taką daje Osóbce reprymendę: ,,. . . Czyż można . . . mówić teraz o jednolitym froncie w skali międzynarodowej z udziałem *Labour Party* i *SFIO* . . . z udziałem większości partyj socjalistycznych, nie narażając się na sianie szkodliwych złudzeń i zamętu we własnych, szczerze jednolitofrontowych szeregach? Czyż raczej zmieniona sytuacja międzynarodowa nie nakazuje partiom lewicy socjalistycznej i w tej liczbie PPS rozważenie celowości faktycznego uczestnictwa lewicy socjalistycznej w jednej Międzynarodówce z partiami prawicy socjalistycznej".

Oto jest więc marszruta komunistów dla reżymowej PPS: ,,coraz bardziej dojrzała i konsekwentna jedność klasy robotniczej" — w Polsce, zaś na gruncie międzynarodowym — walka z socjalistyczną ,,prawicą" i **opuszczenie** socjalistycznej organizacji międzynarodowej, w której reżymowa PPS bierze udział od samego początku, to jest od maja 1946 r.

Przed dwoma laty, na konferencji w Clacton-on-Sea, brytyjska *Labour Party* podjęła próbę zorganizowania współżycia koncesjonowanych, reżymowych stronnictw socjalistycznych Europy wschodniej z socjalistami Zachodu. Odbyły się cztery konferencje międzynarodowe; czwarta z nich (w Antwerpii, w listopadzie—grudniu ub. r.) zakończyła się w nastroju wręcz optymistycznym, jeśli chodzi o możliwość (nie bez pewnych trudności) dogadania się niezależnego socjalizmu Zachodu z socjalizmem Wschodu, kontrolowanym przez Sowiety. Lecz optymizm trwał zaledwie kilka tygodni: koncepcja nie wytrzymała próby życia. Rzecz rozbiła się o t. zw. plan Marshalla. I oto w dniach 21—22 marca w Seldon pod Londynem odbywać się będzie — na zaproszenie brytyjskiej *Labour Party* i francuskiej partii socjalistycznej *SFIO* — konferencja partyj socjalistycznych krajów europejskich, objętych amerykańskim planem pomocy, a w miesiąc później — na zaproszenie reżymowej PPS — obradować ma w Warszawie konferencja partyj socjalistycznych tych krajów, które — tak brzmi formuła oficjalna — ,,opierają swą koncepcję odbudowy na planowaniu socjalistycznym i własnym wysiłku", przez co zapewne rozumieć należy kraje t. zw. ,,demokracji ludowej".

Dwa stanowiska, dwa języki, dwie konferencje! Wspólny gmach współpracy stronnictw socjalistycznych strefy zachodniej i strefy wschodniej, budowany od kilku lat przez *Labour Party* brytyjską z taką cierpliwością, wytrwałością i ostrożnością, wali się w gruzy: jedne z tych stronnictw reżymowych strefy wschodniej same zerwały swą łączność z Zachodem, z innymi stosunki zerwała *Labour Party*, uprzedzając o chwilę ich własny zamiar. Lecz cóż wynika stąd, że na miejscu tych, co odeszli, powstać ma próżnia i że kierownictwo socjalizmu międzynarodowego ograniczone być musi do reprezentacji Europy zachodniej? Odpowiedź dała tutaj narada przedstawicieli niezależnych stronnictw socjalistycznych ze ,,strefy sowieckiej", odbyta w Paryżu z początkiem lutego b. r. Rzuciła ona podwaliny pod porozumienie socjalistów krajów środkowej i wschodniej Europy; członków tego porozumienia łączą wspólne dążenia ludów tego obszaru do uzyskania pełnej niepodległości swych krajów oraz zbudowania w nich ustroju sprawiedliwości społecznej. Jednaki los spotkał robotniczy ruch socjalistyczny we wszystkich krajach, które znalazły się po drugiej wojnie światowej pod kontrolą ZSRR; słusznym jest więc, by przebywający na wychodźtwie przedstawiciele tego ruchu występowali wspólnie, reprezentując dążenia robotników tych krajów wobec opinii świata, wobec partyj socjalistycznych i Międzynarodowych Konferencyj Socjalistycznych.

Wydarzenia w Czechosłowacji wywołały wśród socjalistów na Zachodzie wielkie wrażenie; lekcja z tych wydarzeń płynąca została nareszcie zrozumiana; oto ona: totaliści komunistyczni są niezdolni do szczerej, uczciwej współpracy z socjalistami. Sędziwy przywódca socjalistów francuskich, Leon Blum (w ,,Le Populaire" z dnia 29 lutego b. r.) nazywa dramat czeski **sprawą sumienia** dla socjalistów całego świata; sprawą sumienia **retrospektywną**; albowiem — pisze Blum — trzeba sobie postawić zapytanie, czy uczyniliśmy dla naszych towarzyszów czeskich, bułgarskich, rumuńskich, węgierskich, polskich wszystko, co mogliśmy i co winniśmy byli uczynić?

Odpowiedź jest negatywna, a oto usprawiedliwienie: ,,Czyniliśmy" — pisze Blum — ,,co nasi towarzysze z krajów satelickich" (Blum ma na myśli partie koncesjonowane) — ,,żądali od nas i czego od nas oczekiwali. W sytuacji fałszywej i niebezpiecznej pomagaliśmy im ze wszystkich sił do podtrzymania pozorów. Uznawaliśmy za prawdę wszystkie fikcje. Nakładaliśmy sami na siebie wszelkie ograniczenia, byle tylko umożliwić im przynależność do międzynarodówki i przynależność tę przedłużyć. By ich nie wprawiać w zakłopotanie i nie kompromitować zgodziliśmy się na najcięższe poświęcenie, a mianowicie powstrzymaliśmy się od wyrażania sympatii wygnańcom i skazańcom, pierwszym ofiarom komunistycznej nietolerancji . . ."

,,Być może, że zawiniliśmy" — tymi słowy zamyka Blum ten gorzki rachunek sumienia. Być może . . .? Socjaliści w strefie wschodniej — prawdziwi socjaliści, wierni sprawie wolności człowieka, demokracji i niepodległości swych krajów — w ciągu minionych lat tak bardzo przecież potrzebowali od bratnich stronnictw na Zachodzie pomocy, życzliwości i zrozumienia. Niestety, lata całe upłynąć musiały, wielkich i ciężkich trzeba było ofiar, nim wymowa faktów potwierdziła raz jeszcze, iż socjalizmu nie da się zbudować na oportunizmie, na kłamstwie, na pogardzie dla praw człowieka.

Obecnie demokratyczny ruch socjalistyczny w krajach Europy środkowo- i południowo-wschodniej pozbawiony został wszelkiej możności istnienia i działania na własnej ziemi. Ale jesteśmy pewni, że ruch ten — dzisiaj wygnany na obczyznę — **odrodzi się na nowo**, jest on bowiem nieodzownie potrzebny klasie robotniczej. Może ona nieraz przeżywać trudne chwile i ciężkie okresy dziejowe, ale nigdy nie wyrzeknie się wiary w swą przyszłość i nie przestanie o nią walczyć.

A. C.

„ZA WOLNOŚĆ I LUD"

TRYUMFY I KLĘSKI REWOLUCJI 1848 r.

W marcu 1848 r., na wieść o obaleniu monarchii we Francji, wybuchły rewolucje w *Berlinie* i *Wiedniu*. W obu miastach walka była krótka i przebieg miała podobny jak w Paryżu; przerażone rządy ustąpiły przed prężnością ruchu wolnościowego. W obu miastach zorganizowano *gwardie obywatelskie*, które miały stać na straży zdobytych swobód. Zarówno w Prusach jak w Austrii ogłoszono konstytucje, wprowadzające dość rozległe prawo wyborcze oraz wolność stowarzyszeń i zgromadzeń, znoszące cenzurę i system policyjny, wprowadzające odpowiedzialność rządu i uznające prawo innych narodów do wolności. Z przyznania tego prawa skorzystali skwapliwie w obrębie królestwa *pruskiego* — Polacy z Poznańskiego, w obrębie monarchii *austriackiej* — Węgrzy, Czesi i Polacy w Małopolsce.

We *Włoszech* — za Sycylią i Piemontem, które się pierwsze poruszyły, wzniesiono sztandar wolności w Wenecji, gdzie ogłoszono republikę demokratyczną z władzą naczelną triumwiratu. Republikę i triumwirat ogłoszono również w Mediolanie. Ogłoszono liberalne konstytucje w księstewkach Parmy i Modeny. W Rzymie tylko — pod rządami papieża Piusa IX, który przed rewolucją sławiony był przez patriotów włoskich za rzekomy liberalizm, a w r. 1848 odsłonił swe prawdziwe oblicze reakcyjne — przeprowadzono jedynie połowiczną reformę.

Pod naciskiem opinii publicznej całych Włoch, król Piemontu i Sardynii wysłał armię do walki z zaborczą armią austriacką.

REAKCJA PODNOSI GŁOWĘ

Od maja w przybliżeniu zaczęła podnosić głowę *reakcja*.

W Paryżu zwycięskie mieszczaństwo sparaliżowało dążenie klasy robotniczej do poprawy bytu i wprowadzenia ustawodawstwa społecznego korzystnego dla proletariatu.

W krajach Europy środkowej i we Włoszech królowie i książęta ochłonęli z przerażenia, w jakie ich wprawił impet ruchu rewolucyjnego w dniach marcowych. W pierwszym okresie Wiosny Ludów entuzjazm bojowników wolności dwoił i troił w oczach despotów siły obozu rewolucyjnego. Teraz zaczęli oceniać je trzeźwo i doszli do wniosków pomyślnych dla siebie.

Na ziemiach niemieckich, podobnie jak we Francji, chłopi i mieszczanie zachowali wobec walk wolnościowych postawę bierną. W wielu wypadkach stronnictwa rewolucyjne, wyżywszy się w szale uniesienia pierwszych dni rewolucji, nie zdobyły się później na upór i wysiłek, zmierzający do utrwalenia osiągniętych zdobyczy.

W Prusach król począł lekceważyć wolę parlamentu. Polakom z Poznańskiego stopniowo odbierano poprzednio przyznane swobody.

Również w Wiedniu już w maju 1848 r. reakcyjny rząd podjął próbę zduszenia rewolucji. Próbie tej skutecznie przeciwstawiły się barykady robotnicze i legia akademicka.

W końcu czerwca zbombardowana została Praga i rozpędzony kongres słowiański, obradujący w czeskiej stolicy.

W lipcu wojska krajów włoskich doznały klęski w bitwie z Austriakami pod Custozzą.

We wrześniu Messyna na Sycylii została z całym okrucieństwem zbombardowana przez Ferdynanda zwanego odtąd „królem-bombą".

W październiku rząd Habsburgów zapragnął zlikwidować odrębność polityczną, przyznaną poprzednio Węgrom. Lud wiedeński, rozumiejąc, że między jego wolnością własną i wolnością Węgier zachodzi bliski związek, pochwycił ponownie za broń. Nastąpiło długotrwałe oblężenie bohaterskiego miasta, które uległo dopiero po zbombardowaniu.

W listopadzie zbombardowany został Lwów.

DRUGA FALA REWOLUCYJNA

W końcu 1848 r. wzbierać zaczęła nowa fala rewolucji.

W listopadzie papież w obawie przed groźną i zdecydowaną postawą mas opuścił *Rzym* i udał się do swego sprzymierzeńca, „króla-bomby", do Neapolu, skąd w fanatycznym zacietrzewieniu rzucił klątwę na przywódców ludu rzymskiego.

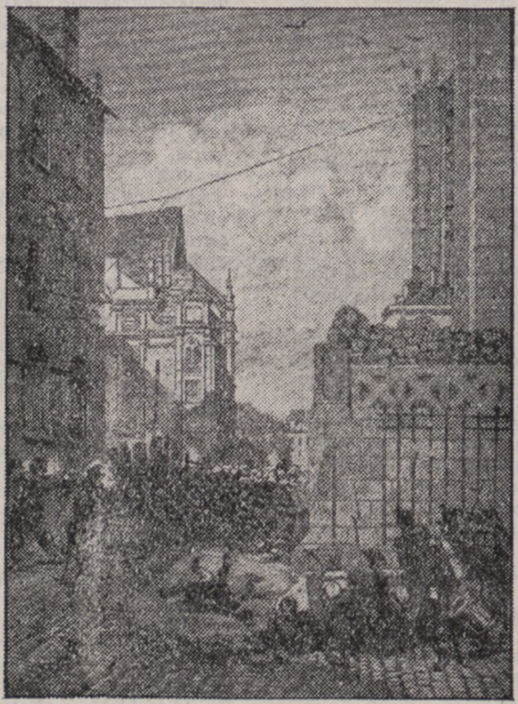
Czołową postacią rządu rewolucyjnego Rzymu stał się Józef *Mazzini*, duszą obrony miasta przed wojskami reakcji był Józef Garibaldi, „kondotier wolności", symbol rewolucyjnej odwagi, rzecznik i obrońca wszystkich uciśnionych, wróg zapamiętały tyranii politycznej i tyranii myśli — poprzednio bojownik o niepodległość Urugwaju, w czasach późniejszych twórca wyzwolenia i zjednoczenia Włoch, wreszcie w r. 1870 obrońca Francji, nawiedzonej przez najazd pruski.

Przeciw republikańskiemu Rzymowi zostały wysłane wojska francuskie. Fakt ten jest prawdziwą plamą w dziejach narodu, który wydał Deklarację Praw Człowieka i Obywatela. Działo się to już w okresie, gdy prezydentem republiki francuskiej był Ludwik Bonaparte, późniejszy cesarz Napoleon III. Decyzja wysłania wojsk przeciw Rzymowi powzięta została przez prezydenta wbrew ostremu sprzeciwowi opinii publicznej Paryża i stronnictw lewicowych parlamentu. Rzym został otoczony pierścieniem wojsk francuskich, hiszpańskich, austriackich i neapolitańskich. W wielokrotnych przeciwuderzeniach obrońców osobiste bezprzykładne męstwo Garibaldiego porywało do walki oddziały rzymskiego proletariatu. W pierwszych dniach lipca 1849 r. Rzym, wyczerpany do ostatka, musiał skapitulować przed przeważającymi siłami.

W maju 1849 r. odżył ruch rewolucyjny na Sycylii i ponownie — po krwawych walkach ulicznych w Palermo — został stłumiony.

W czasie wiosny tegoż roku ogłoszono na *Węgrzech* republikę demokratyczną i władzę prezydenta złożono w ręce Ludwika Kossutha. Krok ten stanowił wielki wyłom w dziejach tego kraju, który (podobnie jak przedrozbiorowa Polska) słynął z wyjątkowości przywilejów szlacheckich. Wojska węgierskie dość długo stawiały skuteczny opór wojskom austriackim i nie wiadomo, jakie byłyby dalsze losy tej wojny, gdyby na biegu zdarzeń nie zaważyła *interwencja zbrojna rosyjska*. Gdy na nizinę węgierską wtargnęły przez Karpaty hordy Paskiewicza — tego samego, który w r. 1831 pokonał wojska polskie i został carskim satrapą w Warszawie — rewolucyjne wojska węgierskie poniosły pod Villagos ostateczną klęskę.

Na ziemiach *niemieckich* w roku 1849 wybuchły i zostały stłumione rewolucje lokalne w prowincji nad reńskiej, w Badenii, w Dreźnie.



DZIEŃ 24 CZERWCA 1848 r. W PARYŻU.

Powstańcy pod Panteonem. Barykada na ulicy Clovis. — Wedle litografii Eugeniusza Ciceri.

CZERWONE SZTANDARY NA BARYKADACH

Od marca 1848 r. zaczął pogłębiać się w Paryżu *konflikt wewnętrzny*.

Wypadki w tym mieście potoczyły się koleją, którą przepowiedział Karol Marx. Schemat rozwoju dziejowego, ustalony na drodze dociekań teoretycznych, po kilku zaledwie tygodniach od ukazania się „Manifestu Komunistycznego" wcielać się zaczął w żywe kształty wydarzeń.

W republikańskim obozie w Paryżu wyłoniły się *dwa odłamy*. Demokracja mieszczańska po ustanowieniu republiki orzekła, że cel rewolucji został osiągnięty. Dla klasy robotniczej cel ten był osiągnięty *tylko w połowie*. Stronnictwo socjalistyczne domagało się daleko idących reform społecznych. Burżuazja na reformy te zgodzić się nie chciała.

Od marca 1848 r. Paryż był widownią powtarzających się w krótkich odstępach czasu *zbrojnych demonstracyj ludu robotniczego*.

Socjalistyczny minister, Louis Blanc, wraz z popularnym działaczem robotniczym, mechanikiem Albertem, organizowali t. zw. *warsztaty narodowe*, mające na celu zatrudnienie większej liczby robotników i danie im zarobku. Idea warsztatów narodowych, głoszona przed rewolucją w pismach Blanca, uległa w praktyce wypaczeniu wskutek ograniczenia środków pieniężnych, wyznaczonych na ten cel przez rząd o mieszczańskiej większości. Kredyty, oddane do dyspozycji Blancowi, zezwalały jedynie na podjęcie robót publicznych, mających na celu umocnienie paryskich fortyfikacyj ziemnych. Takie zacieśnienie pierwotnego planu nie pozwalało na wyzyskanie indywidualnych kwalifikacyj i uzdolnień robotników.

Dzięki olbrzymiej masie zatrudnionych, prace nad umocnieniami fortecznymi zostały rychło skończone. Na zorganizowanie innych prac pieniędzy nie przydzielono. Nędza wśród mas Paryża wzrosła. Ze zjawiskiem tym szło w parze budzenie się wśród robotników *świadomości społecznego celu rewolucji*.

Dnia 15 maja olbrzymi tłum robotniczy z inicjatywy Blanqui'ego i Barbesa ruszył na Zgromadzenie Narodowe. Nastąpiło krwawe starcie z wojskiem. Na barykadach przedmieść robotniczych pojawiły się *czerwone sztandary*. Kierowali akcją przywódcy dawnych organizacyj tajnych sprzed 1848 r., liczba ich jednak była niewielka; w wielu dzielnicach brakło kierowników o doświadczeniu bojowo-rewolucyjnym.

Powstanie robotnicze z dnia 15 maja nazwał bezstronny historyk francuski Tocqueville „*największym i najbardziej niezwykłym w naszej historii*". 100.000 ludzi w tym powstaniu walczyło „bez bojowych haseł, bez dowódców, a jednak w sposób skoordynowany i z bojową biegłością — przeciw zaskoczonym oficerom wyższych stopni". „Ten wspaniały bunt" — pisał dalej Tocqueville — „nie był dziełem grupki spiskowców, lecz powstaniem jednej części ludności przeciw innej. Kobiety brały w nim udział wraz z mężczyznami . . . miały bowiem nadzieję, że zwycięstwo polepszy egzystencję ich mężów i ułatwi im wychowanie dzieci . . ."

Klęskę proletariatu łatwo zrozumieć, gdy zważy się, że walkę o sprawiedliwy ustrój społeczny podjęli jedynie robotnicy *paryscy*, wśród bierności prowincji. Przeciwko nim — prócz wojska regularnego — rząd ściągnął uzbrojone naprędce oddziały, rekrutujące się z mieszkańców miasteczek, okalających Paryż. Rozporządzał więc rząd mieszczański wielokrotnie przeważającą siłą zbrojną.

Raz jeszcze poruszony przez Blanqui'ego, podjął proletariat akcję zbrojną 24—26 czerwca, walcząc z niezwykłą zaciekłością i determinacją. I ta jednak walka również skończyła się *klęską*.

Krew bojowników z barykad majowych i czerwcowych nie została jednak przelana daremnie. Rok 1848 stworzył tradycję rewolucji socjalnej, zrodził *samowiedzę klasową robotników* jako zjawisko masowe i w tym znaczeniu przyczynił się pośrednio do późniejszych zdobyczy ruchu socjalistycznego na schyłku XIX-go stulecia i w wieku XX-ym.

Józef Żmigrodzki.

1848
WOLNA PRASA

Silnym głosem do swych ludzi
Szef drukarni rzecze tak:
,,Jutro, wiecie, w bój idziemy,
Do strzelania kul nam brak.

Ha, więc — bierzmy nasze czcionki!
Jutro nam w szeregu stać,
Z metalowych alfabetów
Dziś musimy kule lać.

Oto formy, oto tygle,
Węgle rozżarzyłem sam;
Brama na klucz jest zamknięta,
By nikt nie przeszkodził nam.

Hej, składacze, maszyniści,
Dalej wraz, personel cały!
Pomagajcie wygotować
Manifest wolności śmiały!"

Rzecze i do tygla raźno
Pierwsze wrzuca sam litery.
Od gorąca wnet stopione
Wrą ,,garmondy" i ,,cicery".

Wrą ,,burgosy" i ,,petity",
Tu ,,antykwy", tam ,,fraktury",
Radykalne tworzą bańki
I odważnie drwią z cenzury.

W formy kul się potem wlewa
Rozpalona masa płynna.
Tak przez całą noc jesienną
Jest ta garstka ludzi czynna.

Dmą w ognisko, topią ołów,
I nie spoczną ani chwili,
Aż w okrągłe, lśniące kule
Wszystkie czcionki przetopili.

Spakowany w szarych workach,
Na podłodze zapas leży,
Gotów, by wydany został
Rano już ten nakład świeży.

Śmiały to poranny dziennik!
Tak odważny, płodny w czyny
Jeszcze żaden nie opuścił
Tej tu starej oficyny.

Szef posępnie na to patrzy;
Dłoń na sercu kładąc, prawi:
,,Że do tego dojść musiało,
To nam wszystkim serce krwawi.

Ale jakiż środek inny?
Nie pozostał żaden zgoła.
Czcionka tylko jako kula
Dziś się oswobodzić zdoła!

Wprawdzie duch zwyciężać winien,
Nie brutalna siła prochu —
Lecz związano go, zdeptano,
Lecz zamknięto go do lochu!

Niech się stanie więc! Do lufy
Trzeba naładować was,
Wiernie i w tym winkelaku
Dzielna wiaro, stójcie wraz!

Lećcie zeń, wy harde czcionki,
Lećcie na tyranów dwory,
Piejcie pieśń wolności dziką,
Świszczcie ją poprzez przestwory!

Walcie zbirów i żołdaków
I w purpurze idiotę,
Który sam tę wolną prasę
Ściągnął na się przez głupotę.

Dla prawdziwej wolnej prasy
Powrócicie z tego boju:
Wkrótce z trupów was i z gruzów
Wygrzebiemy w czas pokoju.

Z tępych kul na ostre czcionki
Przetopimy was na nowo...
Ha! Słyszycie? Stukot we drzwi!
Trąby głos brzmi piorunowo!

Teraz strzał! I znów huk strzału!
Towarzysze! To sygnały!
Krok miarowy dudni w mieście.
Grzmią podkowy, huczą strzały!

Bierzcie kule, karabiny!
Na dół! — Teraz ognia chrzest!"
I zagrzmiała pierwsza salwa.
,,Oto — r e w o l u c j a jest".

Napisał **Ferdynand Freiligrath.**
Przełożył **Emil Haecker.**

STO LAT
SOCJALIZMU NAUKOWEGO



KAROL HENRYK MARX

(1818—1883)

Zdjęcie wykonane w Londynie około r. 1860.

Rok 1848 był w całej Europie rokiem wielkich nadziei — i rokiem ruchów rewolucyjnych. Do historii przeszedł on pod nazwą Wiosny Ludów. W dziejach klasy robotniczej rok ten stanowi datę ukształtowania się **socjalizmu nowoczesnego**; data ta związana jest ściśle z nazwiskami Karola Marxa i Fryderyka Engelsa oraz z napisaną przez nich wspólnie książeczką pod nazwą ,,Manifest Komunistyczny".

Pierwociny ruchu socjalistycznego w czasach nowożytnych wywodzą się ze ,,sprzysiężenia równych", zawiązanego w r. 1796 w okresie Wielkiej Rewolucji Francuskiej; sama nazwa **socjalizmu** pojawiła się w pierwszych latach XIX stulecia i rychło upowszechniła się, zwłaszcza we Francji i w Anglii. Już ówcześni pionierzy myśli socjalistycznej stawiali sobie za cel zniesienie prywatnej własności środków produkcji (a więc fabryk, kopalń itd) i zastąpienie jej własnością zbiorową, czyli kolektywną. Socjalizm istniał więc jako idea i jako ruch społeczny jeszcze przed Marxem; różne socjalistyczne systemy przed-marksowskie nosiły jednak charakter **utopijny**, szlachetny co prawda, ale marzycielski, nieraz nawet mistyczny i zgoła dziwaczny, a czasem i spiskowy. Jedni z owych socjalistów liczyli na klasy rządzące i ,,wykształcone", do których apelowali o zniesienie krzywdy społecznej; inni organizowali wyodrębnione ośrodki gospodarki kolektywnej pośrodku kapitalistycznego otoczenia. Z biegiem czasu okazało się, że żadną z tych dróg nie uda się zmienić istniejącego ustroju i ta część robotników, która żądała radykalnego przekształcenia społeczeństwa, nazwała się ,,komunistami". Nazwa ta nie była wtedy znakiem rozłamu wewnątrz klasy robotniczej, ale odwrotnie — była przejawem zwierania sił robotniczych na podstawie świadomości klasowej proletariatu. Stąd też Marx i Engels, pisząc swój manifest, nie wahali się, którego określenia użyć mieli w ówczesnych stosunkach; nazwali swe dzieło **„Manifestem Komunistycznym".** W latach jednak późniejszych, a zwłaszcza po roku 1871, ruch robotniczy powrócił do terminologii **socjalistycznej**; międzynarodówka robotnicza, odbudowana w roku 1889, nosiła nazwę ,,socjalistycznej" i tej to nazwy używamy po dzień dzisiejszy.

W roku 1847 odbyły się w Londynie dwa międzynarodowe kongresy organizacyj, przedstawiających przodujące żywioły ruchu robotniczego; w ówczesnych warunkach musiały one obradować potajemnie. Drugi z tych kongresów (29 listopada do 10 grudnia) powierzył Marxowi (który przybył z Brukseli) i Engelsowi (który przyjechał z Paryża) opracowanie pełnego teoretycznego i praktycznego **programu partyjnego.** Z końcem stycznia 1848 roku rękopis był gotowy; niemal jednocześnie z wybuchem rewolucji w Mediolanie i Berlinie, ,,Manifest Komunistyczny" opuścił prasę drukarską w Londynie. Od tego czasu przetłumaczono go na tyle języków, że — jak to zauważono niedawno — jedynie tylko biblia przewyższa go liczbą przekładów... Wersja polska ,,Manifestu" ukazała się w Londynie wkrótce po wydaniu oryginału; nowa polska wersja pojawiła się w Genewie z początkiem 1882 roku, drugie jej wydanie wyszło z druku w Londynie w r. 1892, a przedmowę do niego napisał Engels, wypowiadając się w niej za odrodzeniem silnej i niepodległej Polski. ,,Robotnicy reszty Europy potrzebują niepodległości Polski nie mniej, niż robotnicy polscy sami" — pisał Engels. Tu trzeba też dodać, że Marx przez całe swe życie był gorącym rzecznikiem niepodległości Polski.

W dziejach myśli ludzkiej ,,Manifest Komunistyczny" otwarł epokę. Przede wszystkim dał on dążeniom socjalistycznym **podstawę naukową.** Wskazał on, że historia ludzkości jest z dawien dawna **historią walk klasowych**, czyli zatargów pomiędzy wyzyskującymi, a wyzyskiwanymi, pomiędzy klasami panującymi, a klasami uciskanymi. W wyniku zmian w sposobie wytwarzania, ustroje gospodarcze i społeczne ulegały w przebiegu dziejów przeobrażeniom, zawsze atoli pozostawały różnice klasowe. W tym paśmie przeobrażeń nadeszło jednakże stadium, kiedy to klasa wyzyskiwana i uciskana (to jest proletariat) będzie mogła wyzwolić się z jarzma klasy wyzyskującej i uciskającej (to jest burżuazji) tylko w ten sposób, że oswobodzi jednocześnie — i to raz na zawsze — **całe społeczeństwo** od wszelkiego ucisku. Razem z końcem ustroju kapitalistycznego i z nadejściem ustroju socjalistycznego znikną więc raz na zawsze różnice klasowe oraz walki klasowe, a powstanie społeczeństwo **bezklasowe** bez wyzyskujących i bez wyzyskiwanych.

Marx i Engels bynajmniej nie wyznawali jednak jakiegoś automatyzmu, ani fatalizmu historycznego; obalenie ustroju kapitalistycznego, przybliżenie i urzeczywistnienie ustroju socjalistycznego, miało być w ich rozumieniu dziełem ludzkim, a mianowicie **dziełem klasy robotniczej.** Ustrój kapitalistyczny, rewolucjonizując narzędzia produkcji oraz tworząc silną liczebnie, skoncentrowaną i potężną klasę robotniczą sam dla siebie przygotował swoich grabarzy... ,,Wyzwolenie robotników winno być dziełem samych robotników" — głosił ,,Manifest".

Wreszcie, ,,Manifest" związał walkę robotniczą **międzynarodowo**, rzucając hasło ,,Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!" — a tym samym zapoczątkował nową międzynarodowość, odmienną od tej dawnej, którą przyniosła Wielka Rewolucja Francuska, bo opartą na solidarności proletariatu i zmierzającą do urzeczywistnienia ustroju socjalistycznego w całym świecie.

Wedle słów Engelsa (w 1888 r.), podstawowe myśli ,,Manifestu" stały się dla nauki historii tym, czym teoria Darwina stała się dla nauki biologii; tak zwane materialistyczne pojmowanie dziejów, będące kwintesencją marksizmu, stało się genialnym i niezastąpionym instrumentem badań naukowych. Mimo, że — jak pisał Franciszek Mehring, najlepszy życiopis Marxa — ,,pod wieloma względami rozwój historyczny poszedł innym torem, a przede wszystkim posuwał się wolniej, niż tego oczekiwali autorzy ,,Manifestu", to jednak w dziejach ludzkości znaczenie tego dokumentu sprzed stu lat jest **przełomowe.** Socjaliści całego świata czczą tę rocznicę, jako wielką datę w dziejach ruchu robotniczego.

WALKA O OBLICZE WYCHODŹTWA

ROLA P.P.S. W WIELKIEJ BRYTANII

Naturalną bazą społeczną, na której opiera się masowość partii socjalistycznej we własnym kraju, na własnej ziemi, są masy proletariatu przemysłowego i robotników folwarcznych, a dalej (w coraz większej mierze) małorolnego i bezrolnego chłopstwa oraz inteligencji pracującej. Cele i zadania partii socjalistycznej w ramach własnego państwa są jasne, że wymienimy tylko walkę o uspołecznienie środków produkcji i zniesienie rozpiętości społecznych i ekonomicznych; walkę o faktyczne równouprawnienie wszystkich obywateli; walkę o równy start życiowy i prawo do nauki dla każdej jednostki z młodego pokolenia; obronę zdobyczy socjalnych świata pracy (ustawodawstwo ochronne pracy, ubezpieczenia społeczne itd.); dążenie do nawiązania i zacieśnienia więzów braterstwa z wszystkimi narodami świata i wyeliminowania bezprawia, przemocy i wojny w stosunkach międzynarodowych.

Czyż jednak istnieje baza społeczna dla masowego ruchu socjalistycznego na emigracji? i czy rzeczywiście istnieją cele, które usprawiedliwiają dążność do stworzenia masowej organizacji PPS w Wielkiej Brytanii?

Jeszcze przed trzema czy dwoma laty odpowiedź na pierwsze pytanie musiałaby być negatywna. Emigracja polska na tym terenie w przygniatającej większości znajdowała się albo w wojskowych mundurach, albo też na stanowiskach rządowych. W warunkach wojennej zależności jednostki od hierarchii wojskowej czy urzędniczej niewiele było możliwości działania dla masowej partii niezależnej, jaką PPS była, jest i musi pozostać.

W ciągu ostatnich dwuch lat struktura społeczna emigracji polskiej w Wielkiej Brytanii uległa jednak radykalnej zmianie. Dziś już z górą 60 proc. spośród stukilkudziesięciotysięcznej rzeszy Polaków stoi przy cywilnych — i to w większości robotniczych — warsztatach pracy. Trudno dziś już mówić o dokonanym ukształtowaniu się polskiego środowiska robotniczego w tym kraju — takiego, jakie istnieje np. we Francji — z jego świadomością dążeń społecznych i politycznych oraz z poczuciem solidarności ze światem pracy innych narodów, a zwłaszcza gospodarzy. Taka nowa, świadoma robotnicza grupa społeczna na emigracji w Wielkiej Brytanii dopiero się wytwarza, a przytem tworzy się w sposób dosyć przypadkowy: obok ludzi, którzy jeszcze przed wojną pracowali fizycznie i obok młodzieży robotniczej i chłopskiej, która — mimo demoralizującego wpływu długich lat wojny i tułaczki po świecie — względnie szybko i łatwo przystosowuje się do nowych warunków, znaleźli się przy cywilnych warsztatach pracy fizycznej również ludzie, wywodzący się z klas posiadających oraz z inteligencji zawodowej, która w Polsce ciążyła raczej ku sferom mieszczańskim i kapitalistycznym niż ku swym naturalnym sojusznikom robotniczym i chłopskim. Dla tych proces (psychicznego zwłaszcza) przystosowania będzie znacznie trudniejszy i zajmie więcej czasu. Jednakże zbliżenie się do robotnika brytyjskiego i zatarcie różnic między polskimi towarzyszami pracy — różnic wypływających z pochodzenia — jest koniecznością dla tych zwłaszcza, których dopiero zakończenie drugiej wojny światowej zmusiło do chwycenia za łopatę, kilof czy kielnię. Jeśli nie potrafią oni szybko przełamać w sobie klasowych uprzedzeń i ambicyj nie odpowiadających nowej rzeczywistości — skażą się sami na los wiecznie zgorzkniałych cierpiętników, zagubionych w czasie i przestrzeni.

Środowisko proletariatu polskiego na emigracji kształtuje się więc wyraźnie. Tysiące polskich robotników, którzy z kraju z tej właśnie klasy społecznej się wywodzą, stanowią już dzisiaj zdrowy trzon nowego środowiska. Ułatwienie i przyśpieszenie dołączenia pozostałych robotników polskich do środowiska, odpowiadającego ich obecnej sytuacji społecznej i materialnej, to jedno z istotnych zadań PPS w Wielkiej Brytanii.

Wśród innych zadań socjalistów polskich, w warunkach emigracyjnych na czoło wysuwa się zadanie zacieśniania więzów braterstwa i solidarności ze światem pracy innych narodów. Obok stałego uświadamiania robotniczej opinii na zachodzie o rzeczywistej sytuacji naszego kraju, stanowi ono w tej chwili bodajże jedyną realną broń naszą w walce o faktyczną niepodległość Polski. Odrzucić stanowczo należy jednak pogląd, jakoby do działalności informacyjnej miały się ograniczyć zadania PPS na emigracji, a taki pogląd wypowiadają niektóre ośrodki polskiej prawicy społecznej i politycznej. Jest to pogląd i błędny i szkodliwy. Socjalizm polski nie może być bowiem ani gierką taktyczną, ani artykułem wyłącznie eksportowym.

Faktem jest — niezależnie od tego, czy to uważamy za zjawisko pomyślne czy niepomyślne — że w Wielkiej Brytanii (gdyż rozważania nasze ograniczamy do tego kraju) pozostało i pozostanie grubo ponad 100 tysięcy Polaków, którzy w codziennym życiu stykają się z robotnikiem brytyjskim, bacznie nas obserwującym. Te codzienne kontakty posiadają większy wpływ na kształtowanie się opinii brytyjskiej o Polsce, niż sterty broszur i innych wydawnictw propagandowych i niż przemówienia najwybitniejszych i najwymowniejszych działaczy polskich. Daleki jestem od twierdzenia, że emigracja nasza w większości jest reakcyjna; daleki jestem jednak również od niedostrzegania reakcyjnych wpływów oraz krzykliwej reakcyjnej głupoty i bezmyślności w niektórych środowiskach emigracji. Powiedziano niegdyś, że każdy z nas jest ambasadorem sprawy polskiej na obczyźnie. Otóż robotnik brytyjski nie obdarzy zaufaniem różnych takich niefortunnych „ambasadorów", którzy jednym tchem zapewniają o demokratycznych tendencjach i demokratycznej tradycji naszego narodu, a jednocześnie przyznają Hitlerowi „zasługę" wytępienia Żydów, lub którzy uważają masowy mord dokonany na ghecie warszawskim za „akt sprawiedliwości boskiej". O demokratyźmie Polaków nie przekonają robotników brytyjskich usprawiedliwienia nieszczęsnej „pacyfikacji", burd uniwersyteckich, „sanacyjnych" rządów lub marzenia o Polsce „od morza do morza" i o „wzięciu za mordę" Ukraińców i Białorusinów, ani też pochwały dla reżymu generała Franco.

Jeśli chcemy zdobywać dla Polski sympatie sfer demokratycznych i lewicowych Zachodu, to musimy przede wszystkim zdobyć emigracji polskiej opinię demokratycznej i postępowej; musimy w tym duchu wychować młode pokolenie emigracyjne, a ponadto wytrwale walczyć o duszę starszego pokolenia. Warunkiem po temu jest wciągnięcie mas emigranckich w orbitę wpływów ugrupowań ze swej tradycji i programu szczerze demokratycznych, a więc w pierwszym rzędzie PPS. Wiąże się z tym konieczność ostatecznego wyeliminowania nacisków endecji, oenerów i „sanacji", która zawdzięcza swe wpływy niemal wyłącznie koneksjom z wojskową „górą", przy pomocy której przez szereg lat starała się paczyć poglądy młodzieży, znajdującej się w szeregach armii.

Z faktu, że stanowimy w swych założeniach emigrację polityczną, wypływa również obowiązek utrzymywania więzi duchowej z masami społeczeństwa polskiego w kraju. Często spotykana na emigracji bezkrytyczna negacja wszystkiego, co dzieje się w Polsce dzisiejszej, stwarza przepaść między wychodźtwem i masami pracującymi w kraju, dla których odbudowa Polski z ruin i zniszczenia wojennego, zagospodarowanie Ziem Zachodnich, reforma rolna i t. p. stanowią ich własne osiągnięcia, a nie osiągnięcia narzuconego reżymu. Broniąca „okopów św. Trójcy" reakcja emigracyjna, która świadomie lub podświadomie marzy o powrocie do swych przedwojennych przywilejów i synekur, najmniej jest zdolna do krytycznej lecz rzetelnej oceny tego, co się w Polsce dzieje, a więc i do utrzymania kontaktu duchowego z krajem.

Nasze sympatie dla brytyjskiego ruchu robotniczego, w orbitę którego włączyć chcielibyśmy robotników polskich, przebywających w Wielkiej Brytanii, nie kłócą się bynajmniej z zamiarem duchowo samodzielnej społeczności polskiej w tym kraju. Wobec tego nie możemy również wyrzec się wpływu na kształtowanie się oblicza tej społeczności. W tej dziedzinie stoi przed PPS olbrzymie i niełatwe zadanie, którego wypełnienie zależne jest od czynnego poparcia i współudziału szerokich mas robotników polskich.

Skończyły się już wprawdzie czasy, kiedy rozkaz i okólnik regulowały życie społeczne emigracji. Nie skończyły się jednak ambicje i tendencje jednostek i szczupłych zespołów „elitarnych" do kontynuowania niezawsze pięknych tradycyj lat ubiegłych. Nadal w wąskim gronie decydować się chce o losach i obliczu emigracji, podczas, gdy masy emigracyjne znajdują się w hostelach robotniczych, rozrzuconych po całej wyspie. Masom tym conajwyżej przyznaje się prawo do korzystania z lepiej czy gorzej zorganizowanej opieki, ale odmawia się im konsekwentnie prawa do decydowania o tym, kto i w jaki sposób sprawować ma funkcje społeczne. Prawem kaduka rozmaite jednostki, powołując się na mandat uzyskany w skromnym i zamkniętym gronie londyńskim lub na swe stopnie czy też faktyczne lub domniemane zasługi, przemawiają w imieniu emigracji polskiej, wyrażając często poglądy sprzeczne z zapatrywaniami i interesem szerokich mas. Błąkają się jeszcze ciągle tendencje wodzowskie, wywodzące się czy to z „sanacyjnych" czy też wojennych czasów. Błąkają się też tendencje do utrzymywania podziałów wśród emigracji w zależności od dawnego stopnia wojskowego czy pochodzenia...

Te tendencje i te czynniki, które niestety rozporządzają wciąż jeszcze poważnymi możliwościami, poskromić może jedynie zorganizowana opinia publiczna.

PPS, która przez cały okres swych pięćdziesięcioletnich z górą dziejów walczyła o prawa najszerszych mas ludowych, również na emigracji podjąć się musi zmobilizowania opinii publicznej przeciwko wszelkim tendencjom elitarnym i wodzowskim.

Są i inne dziedziny, w których PPS ma do spełnienia zadania niemniej doniosłe od zadań tu poruszonych. Wydaje się jednak, że już tych kilka podkreślonych powyżej momentów usprawiedliwia w pełni dążenie do masowości PPS na obczyźnie.

Karol Lewkowicz.

„ZANIKAJĄCA" POSTAĆ MARXA

Setną rocznicę socjalizmu naukowego uczciła na swój sposób „Myśl Polska" artykułem p. t. „Nędza marksizmu". Organ Stronnictwa Narodowego wypisuje socjalizmowi nagrobek, nazywając nauki Karola Marxa doktryną „zanikającą" i „przebrzmiałą". A przecież to nie marksizm, lecz ustrój kapitalistyczny przeżywa swój ostateczny schyłek w całym świecie. I nie socjalizm, ale wszystkie odmiany faszyzmu przegrały całkowicie swą stawkę dziejową!

„W miarę kruszenia marksizmu... przez życie, coraz to nowe a coraz to skromniejsze nadawano mu wymiary" — utrzymuje „Myśl Polska". Nie może być lepszej odpowiedzi dla... pomniejszycieli olbrzyma, jak poniższy rysunek J. F. Horrabina, który za zezwoleniem wydawców reprodukujemy z miesięcznika „*Plebs*".



Ortodoksyjny ekonomista obserwuje Marxa przez odwróconą lunetę i zapewnia: „W rzeczywistości, wcale go tam nie ma!"

POLACY W AUSTRII

Polacy, przebywający na terenie Austrii, skupieni są w trzech strefach okupacyjnych — amerykańskiej, angielskiej i francuskiej. Siedzibą władz strefy amerykańskiej jest Salzburg, angielskiej Graz, francuskiej Innsbruck.

Polskie życie społeczne w Austrii w okresie po zakończeniu działań wojennych, t. j. od maja 1945 r. przechodziło przez wiele faz rozwojowych.

Pierwszą formą organizacyjną były t. zw. Komitety Repatriacyjno - Opiekuńcze. Powstanie ich podyktowane było wiarą w szybki a tak upragniony powrót do wolnej Ojczyzny. Niestety, znane powszechnie wypadki polityczne skłoniły wielką liczbę Polaków do pozostania na obczyźnie. Zasadnicza zmiana sytuacji spowodowała potrzebę przestawienia organizacyj z repatriacyjno-opiekuńczych na opiekuńcze. Nastąpiło rozwiązanie Komitetów Repatriacyjnych i utworzenie Związku Polaków.

Polacy w Austrii, to w większości swej byli więźniowie niemieckich obozów koncentracyjnych i robotnicy przymusowo wywiezieni do pracy. Wyrzuceni ze swych gniazd rodzinnych, po zakończeniu wojny w wielu wypadkach znaleźli się bez dachu nad głową, bez środków do życia, wyczerpani fizycznie lub wręcz poważnie chorzy. Roztoczenie nad tymi ludźmi należytej opieki materialnej, prawnej, kulturalno-oświatowej itp. oto część obowiązków, jakie wziął na swe barki ,,Związek Polaków". Wywiązanie się z tych zadań z wielu względów nie należało jednak do łatwych.

W lipcu 1945 r. działacze społeczni wraz z szeroką rzeszą Polaków z radością i ufnością przyjęli wiadomość o pojawieniu się na terenie Austrii placówek Polskiego Czerwonego Krzyża (P. C. K.) przy II Korpusie. Należało się spodziewać, że harmonijna współpraca P. C. K. z istniejącym już Związkiem Polaków pozwoli przy wspólnym wysiłku na rozwinięcie pracy społecznej na dużą skalę. Niestety przedstawiciele P. C. K. na terenie Austrii nie docenili konieczności istnienia Związku Polaków i jego roli. Pomimo to Związek Polaków — walcząc z wielkimi trudnościami różnej natury — prowadził wytrwale swoją działalność w strefie amerykańskiej i francuskiej. Natomiast w strefie angielskiej działał niepodzielnie P. C. K. Następstwem tej wyłączności było, iż z chwilą likwidacji P. C. K. Polacy na terenie strefy angielskiej zostali pozbawieni wszelkiej organizacji własnej i do obecnej chwili pomimo usilnych starań nie można powołać jej do życia.

W pierwszym okresie powojennym powstały również organizacje akademików polskich, studiujących na uniwersytetach austriackich — a więc w Grazu (,,Sarmatia") i w Innsbrucku (,,Związek Akademików Polskich"). Obecnie obie te organizacje skupiają około 80 studentów.

Ogólnie biorąc, we wczesnym okresie powojennym Austria gościła około 50.000 Polaków. Z biegiem jednak czasu topniały szeregi uchodźtwa polskiego. Jedni udali się do Niemiec lub Włoch, inni do Polski. Dziś liczba Polaków, przebywających na terenie Austrii, wynosi około 6.000. Problem przyszłości tej grupy ludzi jest wciąż palący. Ciężkie warunki życiowe oraz ustosunkowanie się władz miejscowych i okupacyjnych sprawiają, że jedynie nieliczni zdecydowani są na pozostanie w Austrii na dalszą metę. Większość natomiast z upragnieniem wygląda możliwości wyemigrowania.

Wbrew niestety ogólnie przyjętej, a z gruntu fałszywej opinii, jakoby Polacy pasożytowali na organiźmie Austrii — wszyscy (z wyjątkiem chorych) pracują. Zaznaczyć przytem należy, że Polakom dostępna jest z reguły tylko praca fizyczna, a więc w rolnictwie, budownictwie i (w nielicznych wypadkach) w przemyśle. Katastrofalne poprostu jest położenie inteligencji polskiej, dla której zupełnie brak odpowiedniej pracy.

Ogólnie biorąc, płace w stosunku do kosztów utrzymania są bardzo niskie. I tak w budownictwie i przemyśle miesięczny zarobek wynosi od 300—500 szylingów austriackich, w rolnictwie od 80—130 szylingów. Karty przydziałowe (żywnościowe i odzieżowe) są zupełnie niewystarczające — ceny zaś na rynku wolnym (czarnym) są wysokie. Dla orientacji podam ceny kilku zasadniczych artykułów: obuwie 300—800 szylingów, kg mydła 120—160 szyl., kg masła 120 szyl., kg mięsa wołowego lub cielęcego 25—35 szyl., kg chleba żytniego ciemnego 8 szylingów.

Większość Polaków mieszka w obozach, przeznaczonych dla *D. P.*: w strefie amerykańskiej w Asten koło Linzu i w Helbrunn w Salzburgu, w strefie angielskiej w St. Martin koło Villach i w strefie francuskiej w Kufstein w Tyrolu. Jedynie w wyjątkowych wypadkach może Polak uzyskać na drodze urzędowej przydział prywatnego mieszkania. Znikoma tylko liczba korzysta z tego prawa. Mieszkający poza obrębem obozu — oprócz tego, że opłacają czynsz miesięczny, nieproporcjonalnie wysoki w stosunku do zarobku — stale narażeni są na nieprzyjemności i szykany.

Mówiąc o życiu Polaków w Austrii nie można pominąć milczeniem stosunku władz i ludności miejscowej jako też władz okupacyjnych. Jest to bowiem jeden z zasadniczych czynników kształtujących życie uchodźtwa polskiego w Austrii. I otóż z przykrością należy stwierdzić, że nie tylko miejscowe czynniki oficjalne, ale i ogół ludności odnosi się do swych ,,gości" bardzo nieprzychylnie. W czym tkwi przyczyna tej niechęci? Sądzić należy, że źródło jej między innymi tkwi w polityce rządu austriackiego, w agitacji komunistycznej i w pewnym zakłamaniu społeczeństwa austriackiego. Pogorszone warunki materialne w okresie powojennym sprawiają, że społeczeństwo austriackie jest bardzo podatnym gruntem dla wszelkiej agitacji, kierującej swe ostrze przeciwko obcokrajowcom (*D. P.*). Ludność Austrii nie chce uświadomić sobie, że w czasie wojny zażywała dobrobytu kosztem podbitych narodów Europy — i że olbrzymi dorobek w postaci domów, mostów, dróg, fabryk itp. Austria w dużej mierze zawdzięcza wielkiej daninie krwi, cierpień i pracy tysięcy Polaków, ofiar systemu hitlerowskiego. Niestety czynniki oficjalne nie tylko, że nie starają się przeciwdziałać nieżyczliwemu nastawieniu ludności, lecz naodwrót — zarządzeniami godzącymi w Polaków wpływają na wzrost uczuć nieprzychylnych. Prasa austriacka nie pomija żadnej sposobności, by Polaków zmuszonych do czasowego pobytu w tym kraju piętnować jako nierobów, wykolejeńców, spekulantów, żerujących na i tak słabym organiźmie Austrii i nie chcących powrócić do swego kraju. Natomiast tak prasa jak i radio austriackie przemilcza wołania *D. P.* do wolnego świata o umożliwienie im wyjazdu z Austrii.

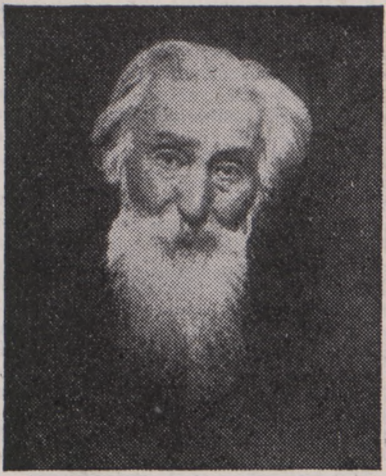
Również i władze okupacyjne niejednokrotnie nie wykazują należytego zrozumienia dla sprawy Polaków w Austrii, a tym samym i ze strony tych czynników nie znajduje ona należytego poparcia. Bezustanne i usilne starania czynników polskich w kierunku poprawy warunków życia w obozach *D. P.* nie spotykają się niestety z oddźwiękiem miarodajnych władz. Pomijając już złe warunki mieszkaniowe i wyżywienie, pozostawiające wiele do życzenia — dokuczliwe jest ograniczenie wolności osobistej — i to w każdej dziedzinie (mieszkaniec obozu nie ma prawa posiadania majątku ruchomego, swobodne poruszanie się dozwolone jest jedynie w granicach 10 km itp.). Szeroki początkowo zakres polskiego życia społecznego stopniowo ograniczony został do minimum zakazami i przepisami, godzącymi w interesy *D. P.* Koniec 1946 r. przyniósł cios szczególnie bolesny, a mianowicie zarządzenie władz okupacyjnych, rozwiązujące wszystkie narodowościowe organizacje społeczne, a powołujące w to miejsce do życia urzędy tychże władz jak *Information Center* i *Service Social.*

Jedynym w tych warunkach rozwiązaniem sytuacji tych Polaków w Austrii, którzy nie mogą lub nie chcą powrócić do Polski, może być tylko przemyślana i zorganizowana emigracja. To też od dawna już Polacy w Austrii wołają do całego wolnego świata o przyznanie im prawa udania się do tych krajów, w których mogliby pracować produktywnie i nareszcie po ośmiu latach tragicznej tułaczki uzyskać mniej więcej normalne warunki bytowania. Niestety, jak dotychczas, widoki emigracji Polaków z Austrii pozostawiają aż nazbyt wiele do życzenia — i stoją wybitnie w sprzeczności z żywionymi nadziejami. Organizacja powołana do opieki nad uchodźtwem nie odnosi się przychylnie do Polaków — i w kwotach emigracyjnych Polacy są bodaj na ostatnim miejscu. Personel tej organizacji w dużym procencie składa się z ,,białych" emigrantów rosyjskich, nastawionych z reguły niechętnie do Polaków. Natomiast uzyskanie w tejże organizacji stanowisk dla Polaków jest połączone z wielkimi trudnościami.

Na specjalną uwagę zasługują prace komisyj rekrutacyjnych, w których odnoszenie się do uchodźców niestety przypomina handel niewolnikami. W żadnym wypadku nie wolno przemilczać tej sprawy, przeciwnie, należy głośno domagać się zmiany obecnych stosunków. Nastąpi ona wtedy, gdy w komisjach rekrutacyjnych będą brali udział również przedstawiciele uchodźców.

Czesław Bielski.

BOLESŁAW LIMANOWSKI



uczył:

Socjalizm jest to dążność społeczna do prawdziwej, rzeczywistej między ludźmi równości, która jest nie tylko możliwą ale także konieczną.

Równość ta nie polega na tym, ażeby fizycznie, moralnie i umysłowo jeden człowiek był zupełnie podobny do drugiego, lecz na tym, ażeby każdy człowiek był bezwarunkowo panem własnej woli, własnej pracy i własnych czynności, ażeby nie czuł nad sobą żadnego jarzma ani umysłowego, ani politycznego, ani ekonomicznego.

Główną podstawą każdego jarzma jest jarzmo ekonomiczne. Bez jego obalenia nie można myśleć o prawdziwej, rzeczywistej równości.

Podstawą zaś jarzma ekonomicznego jest własność osobista. Broń tę straszną, przesiąkłą krwią i łzami krzywdy ludzkiej zamienić w równość pracy, wolności i braterstwa między sobą ludzi — oto prawdziwe zadanie socjalizmu.

Patriotyzm więc i socjalizm nie tylko nie są przeciwne sobie, ale wzajemnie się potęgują. Prawdziwy patriotyzm zwraca się przede wszystkim ku temu, co stanowi podstawową i rzeczywistą siłę narodu, ku ludowi pracującemu, a więc musi być socjalistyczny, szczery zaś socjalizm, wypływający z miłości narodu, musi być patriotyczny.

Czynnik ekonomiczny jest najpotężniejszy, wymaga jednak swobody politycznej. A przyznawszy raz znaczenie wolności politycznej dla skutecznego pracowania nad przeobrażeniem społecznym, jest już niedorzecznością negować sprawę niepodległości narodowej.

Czyż samodzielność narodowa nie jest pierwszym i najważniejszym postulatem wolności politycznej? Jeżeli zaś w ogóle brak wolności i samodzielności politycznej przeszkadza normalnemu rozwojowi stosunków politycznych i oddala chwilę zupełnego wyzwolenia się pracy spod przemocy przywileju i kapitału, to tymbardziej panowanie obcego najazdu nad ludnością, pozbawioną praw politycznych, wstrzymuje ten rozwój. Dlatego u nas kwestia niepodległego bytu jest najważniejsza.

Socjalizm godzi się jednak z ideą międzynarodowości. Podnosząc sztandar ludowy czynimy to nie tylko dla naszego ludu, lecz i dla innych.

Bolesław Limanowski.

W WIĘZIENIACH U. B.

Wiadomość o zgonie Antoniego Zdanowskiego po ośmiu miesiącach pobytu w więzieniu „Bezpieki" poruszyła do żywego ruch robotniczy w wolnym świecie, już przedtem zaniepokojony wiadomościami o stanie zdrowia Ludwika Cohna i Tadeusza Szturm de Sztrema. Zapowiedziany proces przeciwko rzekomym „spiskowcom" WRN również nakazuje bacznie przyjrzeć się metodom śledztwa, stosowanym przez „Urzędy Bezpieczeństwa", t. zw. „Bezpiekę".

„Bezpiece" podlegają wszystkie więzienia w Polsce. Ona też z reguły przeprowadza dochodzenia i prowadzi śledztwo w sprawach, mających charakter polityczny. „Przestępcą politycznym" stać się zaś może każdy, kto jest niedość uległy wobec PPRowskiego reżymu. W tym stanie rzeczy, „Bezpieka" jest instrumentem terroru politycznego. Stoi ona poza i ponad prawem.

W biuletynie Polskiej Agencji Prasowej „Światpol" z dnia 21 czerwca ub. r. znaleźliśmy szereg danych, dotyczących metod prowadzenia „śledztwa" przez „Bezpiekę". Biuletyn zaręcza, iż — mimo, że relacje te brzmieć mogą makabrycznie — są one niestety aż nazbyt ścisłe. Oto one:

„W stosunku do „znaczniejszych" więźniów nie jest na ogół stosowany przymus fizyczny. Głównym celem ich badania jest wyczerpanie psychiczne więźniów przez wielokrotne, nocne przesłuchiwania, polegające na zadawaniu stale tych samych pytań i podchwytliwym wyłapywaniu rozbieżności w odpowiedziach. Ta znana sowiecka metoda wyczerpuje niesłychanie aresztowanego.

Ogół jednak więźniów poddawany jest przy przesłuchiwaniach wyrafinowanym torturom oraz przetrzymywany jest w szczególnie ciężkich warunkach więziennych. Wymienić można następujące, najczęściej stosowane tortury: 1) Pompowanie zimnej wody do żołądka, 2) wieszanie za nogi na przeciąg kilku godzin, 3) długotrwałe polewanie silnym strumieniem wody, 4) przetrzymywanie w wannie z wodą, 5) ściskanie jąder lub bicie po nich drewnianymi młotkami, 6) ściskanie palców między drzwiami.

Pomysłowość funkcjonariuszy „Bezpieki" w zakresie znęcania się nad więźniami jest dość różnorodna. „Bezpieka" w Łodzi zamyka więźnia w celi i w przeciągu trzech dni żywi go tylko śledziami. Po trzech dniach dają mu do picia mocną czarną kawę w dowolnej ilości, a potem znów żywią śledziami. Po tych zabiegach odbywa się dalsze przesłuchanie więźnia. W Urzędzie Bezpieczeństwa w Bochni stosowane jest wbijanie szpilek za paznokcie, sypanie do ran po pobiciu niegaszonego wapna i rozciąganie stawów na specjalnym rusztowaniu. „Bezpieka" krakowska stosuje bicie w pięty, wbijanie szpilek do chrząstki nosowej, bicie w grdykę oraz bicie w jądra. W więzieniu w Warszawie przy ul. Strzeleckiej stwierdzono stosowanie t. zw. „śruby skroni" (ściskanie głowy) i „kajdanków amerykańskich", powodujących silny napływ krwi do dłoni, w następstwie czego pęka skóra. Zemdlonych w czasie badań cuci się specjalnymi zastrzykami. Funkcjonariusz U. B. w Jarosławiu, Partyka, zasłynął z własnego wynalazku: w czasie przesłuchania zakłada więźniom na palce żelazne pierścienie i dotyka ich naelektryzowanym drutem. W „Bezpiece" w Brzesku aresztowanego M. Łobodzińskiego z gminy Czchów katowano przez 11 dni. Bose nogi oblewano mu benzyną i podpalano, kneblując jednocześnie usta szmatami. Przywiązywano go również za ręce i nogi do drąga; zawieszonego w tej pozycji bito i kopano. Do ust wlewano mu przemocą zimną wodę, a za paznokcie wbijano szpilki. W powiatowym U. B. w Oleśnie w wyszukany sposób męczono niejakiego Fr. Podżusa z Gorzowa. Na głowę zakładano mu metalowy hełm i bito po nim pałkami; przywiązywano go do ławki i bito w pięty, na piersi kładziono mu dyktę, po której bito pałkami. Aresztowanego w Biłgoraju J. Łuszczaka bito pałkami gumowymi i rażono prądem elektrycznym. W U. B. w Dąbrowie więźniowie trzymani są w ciemnicy po kolana w wodzie bez pożywienia. Gdy ofiara po trzech dniach nie złoży pożądanych zeznań, stosuje się wieszanie na pasach i bicie w okolicę nerek i w pięty. Katowany w śledztwie St. Rogoziewicz, na rozprawie sądowej w Rzeszowie odwołał wymuszone przez „Bezpiekę" zeznania i oświadczył, że w czasie śledztwa przetrzymany był w wannie z wodą i bity.

Powszechnie stosuje się przetrzymywanie opornych więźniów w podziemiach, wypełnionych wodą. Przy biciu „Bezpieka" stara się nie pozostawiać śladów tortury (np. bicie przez deskę lub dyktę). Stosuje się również i inne męczące zabiegi, jak np. długotrwałe robienie przysiadów z rękami wyciągniętymi do góry, trzymającymi ciężary".

Przytoczyliśmy powyżej relacje agencji prasowej „Światpol". Wystarczają one, by wywołać największy niepokój o los więzionych socjalistów polskich.

OFIARY TERRORU

Kiedy w dniu 2 października 1945 r. Osóbka-Morawski (jako premier „Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej") przyjmował na posłuchaniu Zdanowskiego oraz dwóch innych przedstawicieli grupy założycieli Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej — zawołał do nich: „Będziecie traktowani na równi z Narodowymi Siłami Zbrojnymi!" Groźba została spełniona. Antoni Zdanowski nie żyje.

Zdanowski przeżył 51 lat. Wcześnie stanął w szeregach walczącego ruchu robotniczego. Aresztowany w roku 1916 przez policję carską, w więzieniu zetknął się z socjalistami polskimi i wstąpił do PPS. Uwolniony po wybuchu rewolucji w 1917 r., organizował robotników polskich w Zagłębiu Donieckim, a w r. 1918 powrócił do Polski i poświęcił się pracy w związkach zawodowych. Rychło został zastępcą sekretarza Komisji Centralnej Związków Zawodowych oraz redaktorem „Robotniczego Przeglądu Gospodarczego". Pamiętny był w roku 1937 jego wyjazd do Hiszpanii, gdzie wręczył sztandar polskim ochotnikom, walczącym przeciw generałowi Franco. Pod okupacją niemiecką Zdanowski działał w ruchu oporu; cudem wprost wymknął się z rąk Gestapo; zmieniać musiał raz po raz miejsce pobytu, nigdy jednak nie przerywając pracy w podziemnym ruchu socjalistycznym; w r. 1943 wybrany został do Centralnego Kierownictwa PPS (WRN). Z końcem 1945 r. wstąpił razem z Żuławskim do reżymowej PPS i usiłował stworzyć *modus vivendi* z socjalistami „lubelskimi" — bezskutecznie. Z końcem 1946 r. — znowu razem z Żuławskim — wystąpił z koncesjonowanej PPS i postawił swą kandydaturę do Sejmu jako niezależny socjalista. Kandydatura została unieważniona, a sam Zdanowski aresztowany z początkiem czerwca ub. r. Zwolniono go z więzienia jako strzęp człowieka... na cztery dni przed zgonem.

Niemal jednocześnie ze Zdanowskim zginęła Janina Pajdakowa.

Janina Pajdakowa była wierną towarzyszką życia, pracy i walki Antoniego Pajdaka, wybitnego działacza socjalistycznego, który w czasie okupacji niemieckiej był z ramienia PPS członkiem tajnej Krajowej Rady Ministrów. Pajdak wiódł pod okupacją żywot „nielegalnika", a stałą łączność między nim a ruchem podziemnym utrzymywała — jego żona; mieszkanie jej było też zawsze do dyspozycji podziemnej „techniki". Gdy Pajdak został uprowadzony przez NKWD do Moskwy w marcu 1945 r. (gdzie do tej pory pozostaje w więzieniu) — Pajdakowa zachowała przykładną odwagę i siłę ducha. Dnia 3 listopada 1947 r. została ona wraz z swą córką uwięziona przez „Bezpiekę". Po dwunastu dniach „Bezpieka" powiadomiła rodzinę o rzekomym samobójstwie Pajdakowej: miała się ona rzucić z 3-go piętra gmachu więziennego na bruk. Sekcji zwłok nie było, pogrzeb odbył się w pośpiechu, zabroniono ogłoszenia klepsydr i nekrologów — podobnie jak po zgonie Zdanowskiego.

Nie wierzymy, by tow. Pajdakowa — ta niezłomna kobieta, która nigdy nie upadała na duchu — popełniła samobójstwo. Ale gdyby nawet rzeczywiście tak się rzecz miała — czyż nie byłoby to najlepszym dowodem, jak straszne stosunki panują w więzieniach „Bezpieki"?

PRZED PROCESEM W.R.N.

APEL DO ROBOTNIKÓW BRYTYJSKICH

Jerzy Dallas, C. B. E., J. P., ogłasza następujący apel w obronie więzionych socjalistów polskich:

„Rząd polski, złożony z komunistów i renegatów socjalizmu, postanowił wytępić bezlitośnie wszelki ślad wolnego i demokratycznego głosu w Polsce.

Mamy wkrótce być świadkami nowego procesu terrorystycznego, jednego z tych procesów, które stały się integralną częścią życia w państwach policyjnych Europy środkowej i wschodniej.

Procesy te, wzięte razem i każdy z nich z osobna, są ohydną parodią wymiaru sprawiedliwości. Ten proces jest jednak jeszcze gorszy, niż procesy poprzednie. Tym razem chodzi o ludzi, którzy całe swe życie poświęcili sprawie wolności demokratycznej dla mas ludowych swego narodu. Ludzie ci przeszli przez lata więzień i tortur. W niektórych wypadkach byli przez lata całe zakuci w kajdany carskich lochów — za swą walkę o wolność człowieka. Poświęcili oni wszystko w swym życiu, by przynieść wolność swym towarzyszom i towarzyszkom i oswobodzić ich od lęku i niedostatku.

Mają oni teraz stanąć przed sądem wojskowym — niemal w trzy lata po zakończeniu wojny. Nie chcieli być powolni totalitarnym tyranom — więc trzeba ich złamać a może nawet zamordować. Ludzie ci przebywają w więzieniu od czerwca 1947 r. bez sądu. Nie ma wątpliwości, że — tak jak i w innych wypadkach — systematycznie poddawano ich torturom wszelakiego rodzaju, aby zetrzeć ich na miazgę przed rozprawą; jeden z nich, Antoni Zdanowski, socjalista i związkowiec o wspaniałym dorobku życiowym, zmarł już w wyniku długotrwałych męczarni więziennych.

Do ludzi tych nie dopuszczono obrońcy z pośród francuskich przyjaciół — socjalistów. Na ludzi tych wydano wyrok skazujący przed rozprawą. Wszyscy i wszędzie, kto tylko miłuje sprawiedliwość i uczciwość w postępowaniu, winien z całej mocy protestować przeciw tej haniebnej potworności. Musimy podjąć wielki wysiłek, by ocalić życie tych dzielnych bojowników wolności. Ich sprawa jest naszą sprawą. Jest to sprawa wolności wszędzie.

Niech nikt z nas nie zawiedzie. Pracujcie nad ocaleniem tych ludzi.

Jerzy Dallas,
były przewodniczący *Labour Party*".

LIST SOCJALISTÓW AMERYKAŃSKICH

Partia Socjalistyczna Stanów Zjednoczonych Ameryki wystosowała następujące pismo do p. Józefa Winiewicza, ambasadora rządu warszawskiego w Waszyngtonie:

„Wasza Ekscelencjo!

Partia Socjalistyczna Stanów Zjednoczonych Ameryki pragnie — jednomyślną uchwałą swego Ogólnokrajowego Komitetu Wykonawczego — ostro zaprotestować przeciw dalszemu pozbawianiu polskich socjalistów wolności.

Jak nam wiadomo, wśród pozbawionych wolności znajdują się tacy znakomici przywódcy w walce przeciw hitleryzmowi jak Kazimierz Pużak i Józef Dzięgielewski. Nie może być — nawet w przybliżeniu — solidarności wśród przeciwników prywatnego kapitalizmu i faszyzmu, jak długo rząd, o składzie rzekomo lewicowym, tak wiernie kopiuje praktyki skojarzone z totalizmem Hitlera.

Partia Socjalistyczna protestuje przeciw naruszaniu wolności czy to w tym kraju czy to w kraju niegdyś tak ściśle stowarzyszonym ze Stanami Zjednoczonymi w walce z tyranią hitleryzmu — a protestuje właśnie dlatego, że Partia Socjalistyczna pragnie utrzymania pokoju.

Nowy proces (lub seria procesów) w chwili obecnej w Polsce na wzór procesów moskiewskich przyniosłaby nieobliczalną szkodę sprawie pokoju. Równą szkodę przynosi przepadanie ludzi bez sądu.

Czyż dalsze represje stosowane przez pański rząd wobec demokratycznego socjalizmu w drodze tak okrutnej taktyki nie stanowiłyby przyznania się do nadzwyczajnej słabości ideologicznej i do braku poparcia w masach ludowych?

Będziemy radzi, jeżeli zechce pan przesłać ten list pańskiemu rządowi.

Z wyrazami, etc.

Harry Fleischman,
sekretarz generalny Partii Socjalistycznej U. S. A."

W RUMUNII

W wyniku współpracy Narodowej Partii Chłopskiej (pod kierownictwem Maniu), Partii Socjalno-Demokratycznej (pod kierownictwem Petrescu) i Partii Liberalnej (pod kierownictwem Bratianu) oraz przy pomocy króla Michała, został aresztowany pro-hitlerowski dyktator marszałek Antonescu. Dnia 23 sierpnia 1944 r. Rumunia wystąpiła zbrojnie przeciw Niemcom.

W myśl porozumienia pomiędzy „wielką czwórką" i na podstawie poprzednich układów wewnętrznych, zawartych przez rumuńskie stronnictwa przeciwstawiające się hitleryzmowi, po zamachu stanu utworzony został w Rumunii rząd koalicyjny. Nie zważając jednak na poprzednie układy, rumuńska partia komunistyczna, korzystając z protekcji sowieckiej misji kontrolnej, wszczęła gwałtowną kampanię przeciw innym stronnictwom rumuńskim — nie bacząc na to, że jest najmniej popularną partią w kraju. Zbrojni opryszkowie terroryzowali socjalnych demokratów i każdego, kto przeciwstawiał się komunistom. Szantaż, aresztowania, fałszerstwa, a nawet morderstwa — oto środki, jakimi posługiwali się komuniści w swej drodze do władzy. Mimo nacisku, którego celem było przeobrażenie partii socjalno-demokratycznej w przybudówkę komunistów, kongres partyjny w grudniu 1945 odrzucił myśl wspólnych list z partią komunistyczną lub organizacjami „frontu demokratycznego" w nadchodzących wyborach. Nie mogliśmy udzielić poparcia rządowi dyktatorskiemu; nie chcieliśmy też kompromitować partii udziałem w akcjach, sprzecznych z podstawowymi interesami narodowymi Rumunii. Zgadzaliśmy się na dalszą współpracę z komunistami nawet i po wyborach, jednak tylko na podstawie wyników wyborczych, przy zachowaniu naszej niezależności politycznej. Spodziewać się należało, że drugi kongres partyjny, mający się odbyć 10 marca 1946 r., utrzyma w mocy decyzje powzięte przez pierwszy kongres w grudniu 1945 r.

Tymczasem zdrajcy: Lotar Radaceanu, Stefan Voitec, Ion Pas, Tudo Jonescu, ministrowie w rządzie rumuńskim kontrolowanym przez komunistów, cpanowali kongres. Znowu użyte zostały na wielką skalę podłe sposoby, uruchomione przy pomocy rumuńskiej tajnej policji, kontrolowanej przez komunistów i kierowanej przez Emila Bodnaras'a; tym sposobem osiągnięta została uchwała, przychylna dla komunistów.

Jaki jest życiorys tych „socjalistów"? Lotar Radaceanu (Lothar Wurzel), przywódca „rządowych socjalistów" i minister pracy, był jednym z przywódców antysemickiego i prohitlerowskiego towarzystwa handlowego, celem którego było wyrugowanie Żydów z wszystkich dziedzin handlu. Miejsce wygnanych Żydów zajmowali Niemcy, Włosi i Rumuni. W czasie wojny, kiedy to autentyczni socjaliści byli zamknięci w obozach, Radaceanu mógł swobodnie jeździć do Niemiec — i korzystał często z tego przywileju.

Stefan Voitec (minister oświecenia) i Ion Pas, dwaj dalsi przywódcy „socjalistyczni", byli w czasie wojny czynni jako korespondenci faszystowskiego dziennika wojskowego „S e n t i n e l a", kontrolowanego przez Niemców. Artykuły, zamieszczane regularnie w tej gazecie, sławiły Hitlera, Mussoliniego i hitleryzm oraz atakowały aliantów. Voitec i Pas byli członkami Sekcji Wywiadu Wojskowego w sztabie generalnym armii rumuńskiej, pracującym na rzecz hitleryzmu w Rumunii.

Jonescu (minister górnictwa i nafty) został socjalistą nagle — po 23-cim sierpnia 1944. Na kongresie socjalistycznym w marcu 1946 r. Jonescu przedłożył sfałszowany list, z którego treści wynikało, jakoby Petrescu brał od partii chłopskiej i partii liberalnej pieniądze na uprawianie polityki antysowieckiej. Gdy Petrescu wniósł do sądu skargę na to fałszerstwo, komunistyczny minister sprawiedliwości Lucretiu Patrascanu wydał dla fałszerzy amnestię, byleby tylko nie dopuścić do rozprawy sądowej przeciw Jonescu. Poraz pierwszy w historii rumuńskiego prawodawstwa, fałszerze zostali objęci amnestią!

To fałszerstwo i inne wybryki spowodowały w partii rozłam, po czym Petrescu utworzył Niezależną Partię Socjalno-Demokratyczną, nie bacząc na ryzyko, na jakie narażali się prawdziwi socjaliści. Policja zajęła wszystkie lokale naszej partii i przekazała je Radaceanu. Nie pozwolono nam na wydawanie organu partyjnego, mimo, że uznano nas za partię polityczną. Zaaresztowano wielu wybitnych członków partii. Członków naszej partii wyrzucono ze związków zawodowych, w następstwie czego utracili pracę. Tym sposobem zmuszono tysiące robotników, by zapisali się do Partii Komunistycznej, jeśli nie chcieli zdychać z głodu.

Powiadomiliśmy brytyjską L a b o u r P a r t y o naszej udręce; niemal do ostatniej chwili powiadamialiśmy ją stale o istniejących stosunkach. N i g d y n i e o t r z y m a l i ś m y ż a d n e j o d p o w i e d z i.

Zażądaliśmy potem, by z Londynu zjechała do Rumunii międzynarodowa komisja socjalistyczna celem ustalenia, który odłam reprezentuje socjalizm rumuński. Komisja ta nigdy nie przybyła. Na następną międzynarodową konferencję socjalistyczną zaproszono wyłącznie socjalistów rządowych jako „jedynych socjalistów rumuńskich". Seria brytyjskich członków parlamentu, znanych jako „*fellow-trawellers*", odwiedziła Rumunię, poczem wyłaziła ze skóry, aby przekonać publiczność brytyjską, iż dyktatura rumuńska jest demokratyczna.

John Mack, labourzystowski członek parlamentu z Newcastle-under-Lyme, odwiedził Petrescu, przewodniczącego naszej partii. Pod koniec rozmowy Mack otrzymał odbitkę naszego programu; mimo to oświadczył potem w Izbie Gmin, że partia nasza nie ma programu! Złożyłem więc w poselstwie brytyjskim w Bukareszcie list adresowany do *speakera* izby gmin, wyrażający ubolewanie z powodu oświadczeń złożonych przez Johna Macka i załączyłem dalszą odbitkę naszego programu.

Latem ubiegłego roku Morgan Phillips, sekretarz generalny L a b o u r P a r t y brytyjskiej, był przez siedem dni z wizytą w Rumunii, jednak nie badał naszego roszczenia po temu, iż jesteśmy jedyną partią demokratycznego socjalizmu.

Na międzynarodowej konferencji socjalistycznej w Zurychu rumuńscy socjaliści rządowi, razem z innymi delegacjami rządowych socjalistów z Europy wschodniej okupowanej przez Sowiety czynili co w ich mocy, by nie dopuścić do reorganizacji Międzynarodówki Socjalistycznej. P o o f i c j a l n y m „z r e o r g a n i z o w a n i u" K o m i n t e r n u p o d n o w ą n a z w ą K o m i n f o r m u, g r u p a t a p o ł ą c z y ł a s i ę z r u m u ń s k ą p a r t i ą k o m u n i s t y c z n ą...

Rumuńscy socjaliści demokratyczni, trwający w opozycji wobec totalizmu, spodziewają się, że ich rozpaczliwy opór przeciw podbojowi kraju przez kremlowskich quislingów nie będzie daremny. Wierzymy w żywotność międzynarodowej solidarności socjalistycznej.

Aleksander Volman.

W JUGOSŁAWII

Poniżej podajemy brzmienie listu, jaki Živko Topalović, przewodniczący jugosłowiańskiej partii socjalistycznej, wystosował w dniu 3 stycznia b. r. do międzynarodowego komitetu socjalistycznego w Londynie.

Drodzy Towarzysze!

W imieniu Delegacji Zagranicznej Jugosłowiańskiej Partii Socjalistycznej zwracam się do Was z następującym apelem.

Rząd jugosłowiański przekreślił wszystkie układy międzynarodowe, jakimi się zobowiązał chronić i szanować demokratyczne uprawnienia narodu. W kraju panuje niczym nieskrępowana dyktatura grupy ludzi, którzy określają się jako przedstawiciele partii komunistycznej, a więc partii, która konspiruje swą organizację przed społeczeństwem. Cały kraj został zamieniony w olbrzymi obóz wojskowy i pracy przymusowej. Dyktatura jugosłowiańska oddaje całą swoją siłę polityczną, gospodarczą i wojskową do dyspozycji partyj komunistycznych krajów sąsiednich: Albanii, Grecji, Bułgarii, Rumunii, Węgier, Austrii i Włoch, celem zaprowadzenia także i w tych krajach podobnej dyktatury komunistycznej. Co więcej, Belgrad stał się ośrodkiem wszystkich poczynań terrorystycznych, za pomocą których komuniści dążą do zdobycia władzy na Bliskim Wschodzie. Konsekwencjami tej polityki dyktatury jugosłowiańskiej oraz jej protektorów, sojuszników i wielbicieli są: zanik wolności we własnym kraju, zanik suwerennych praw wolnych ludów i ich państw i stan stałego fermentu oraz zagrożenie pokoju światowego.

Gdyby w obliczu tego wszystkiego socjaliści demokratyczni zachowali milczenie, umożliwiliby w ten sposób komunistycznym terrorystom osiągnięcie ich dyktatorskich zamierzeń.

W Jugosławii istniało dążenie do poskromienia komunistycznej żądzy władzy, ale dążenie to nie zostało zrealizowane. Wszystkie wysiłki w tym kierunku spełzły na niczym.

Komuniści zniszczyli wszystkie zorganizowane siły demokratyczne i brutalnie zlikwidowali ich prawdziwych przedstawicieli. Tak właśnie zniszczona została jugosłowiańska partia socjalistyczna po 40 latach uczciwej walki. Dziś partia ta może przemawiać i głosić swe zdanie tylko ustami tych socjalistów, którzy przebywają poza granicami swego kraju.

Kiedyż nadejdzie dzień, w którym przedstawiciele demokratycznego socjalizmu przestaną uważać, że wysłuchanie w ich gronie głosu prześladowanych towarzyszy jest nie na czasie? Czy towarzysze zechcą się zastanowić nad konsekwencjami, jakie musi przynieść polityka milczenia i wahania w obliczu bezwzględnego przeciwnika, i to w decydujących godzinach walki o to, czy setkom milionów ludzi zostanie udostępniony rozwój demokratyczny, czy też znajdą się oni pod panowaniem dyktatury? Jedną z konsekwencyj takiej polityki będzie niewątpliwie fakt, że demokratyczny socjalizm i jego przedstawiciele stracą wszelki autorytet i wszelki wpływ, jaki niegdyś posiadali w oczach tych narodów.

Otwórzcie socjalistycznym uchodźcom drzwi do socjalistycznej demokratycznej społeczności światowej! Niech rozlegnie się w waszym gronie głos prześladowanych mas ludowych!

Dr. Živko Topalović.

PROTEST

W dniu 1 lutego b. r. zebrali się w Paryżu przedstawiciele stronnictw demokratycznego socjalizmu z Węgier, Polski, Rumunii i Jugosławii i — po odbyciu narady — postanowili ogłosić następujący protest:

„My niżej podpisani przedstawiciele niezależnych partyj socjalistycznych Węgier, Polski, Rumunii i Jugosławii protestujemy wobec całej opinii świata przeciwko terrorowi politycznemu, praktykowanemu w naszych krajach od czasu ich „wyzwolenia" przez ZSRR.

Działacze socjalistyczni i zawodowi, którzy odmawiają ugięcia się przed dyktaturą, są masowo osadzani w więzieniach i skazywani za to tylko, że pozostali wierni ideałom demokracji i socjalizmu. Oskarża się ich oszczerczo o szpiegostwo. Sama przeszłość tych bojowników niepodległości czyni oskarżenie to bezsensownym. Oskarża się ich o zdradę, a zdradą ta ma być utrzymywanie stosunków z towarzyszami socjalistami z Zachodu. Oskarża się ich o „prowokowanie niezdrowych fermentów", a oznaczać to ma zachowanie stosunków z masami chłopskimi i robotniczymi, które zostały im wierne.

Ostatnie niezależne partie socjalistyczne, które jak w Bułgarii i Rumunii istnieją jeszcze legalnie, znajdują się w przededniu rozwiązania. Umowy międzynarodowe, podpisane przez wielkie mocarstwa i gwarantujące wolności polityczne, są bezkarnie gwałcone przez dyktatorskie rządy naszych krajów, posłuszne rozkazom ZSRR.

Zwracamy się z tym protestem do międzynarodówki socjalistycznej i do opinii całego świata, domagając się pomocy w naszej walce o niepodległość, wolność i demokracje".

Odezwę powyższą podpisali: **Karol Peyer**, przewodniczący węgierskiej partii socjalno-demokratycznej; **Zygmunt Zaremba**, przewodniczący delegacji zagranicznej PPS; **Jancu Zissu**, delegat niezależnej partii socjalno-demokratycznej Rumunii; **Živko Topalović**, przewodniczący delegacji zagranicznej jugosłowiańskiej partii socjalistycznej. Utworzyli oni „Porozumienie Socjalistów Krajów Środkowej i Wschodniej Europy".

W CZECHOSŁOWACJI

I otóż pakt został zawarty, kierownictwo partii socjalno-demokratycznej potwierdziło swą kapitulację. Oceniając sytuację należycie, partia wydała jeszcze podczas kryzysu następującą ulotkę, w której tymi słowy apelowała do klasy robotniczej:

,,Jeżeli nie chcecie, by miejsce socjalistyczne sprawiedliwości dla każdego pracującego zajął cha os i nędza, wynik niepotrzebnego niszczycielstwa,

jeżeli nie chcecie żyć w nowym niewolnictwie, niepewności i nędzy,

jeżeli nie chcecie pracować ciężko dla nowej arystokracji, zamiast dawnych wyzyskiwaczy,

jeżeli nie chcecie utracić wolności oraz prawa krytyki i kontroli,

jeżeli nie chcecie pokrywać milczeniem wszystkich nieprawości i każdej nieuczciwości w państwie,

jeżeli nie chcecie, by wasze organizacje przeobraziły się w narzędzia ucisku was samych,

brońcie się przeciw wszelkim próbom terroru, i ograniczenia wolności oraz przeciw wszelkiemu szantażowi politycznemu!"

W kilka dni później kierownictwo partyjne samo cofnęło się przed terrorem, ograniczeniem wolności i szantażem politycznym. Odwołane zostały — postanowione przed kilku dniami — wydalenia mówców, którzy wbrew instrukcjom kierownictwa partyjnego występowali na manifestacjach komunistycznych. Natomiast z komitetu wykonawczego partii wykluczeni zostali dotychczasowy minister aprowizacji Majer, przewodniczący okręgu praskiego poseł Goerner i przewodniczący wydziału zagranicznego poseł Wilhem Bernard. Sekretarz generalny partii poseł Błażej Vilim został usunięty z tego stanowiska. Przewodniczący partii, Bogumił Lauszman i jego poprzednik na tym stanowisku, Zdenek Fierlinger wydali wspólne oświadczenie, w którym powitali wyjaśnienie sytuacji wewnętrzno-partyjnej i wezwali do czynnego udziału w ,,komitetach akcji" nowego Frontu Narodowego.

Centralny organ partyjny, ,,P r a w o L i d u", od samego początku przyjął nad wyraz ostrożną linię i nie okazywał niechęci wobec ,,nowych" dążności. Natomiast dzienniki partyjne w zagłębiach przemysłowych Ostrawy, Pilzna i Liberca występowały zupełnie zdecydowanie w obronie linii socjalno-demokratycznej; to też ,,nowi panowie" odrazu wywarli swą złość na redaktorach tych pism. Pierwszą ofiarą był zacny bojownik Karol Votava, który już przed wyborami w maju 1946 r. zajął zupełnie jasną postawę i tym samym zapewnił partii w ostrawskim okręgu wyborczym stosunkowo najlepszą pozycję z całej republiki. Za nim poszli tow. dr. Karol Veverka, redaktor naczelny organu libereckiego, jednej z najlepszych gazet czechosłowackich w ogóle. Gazetę tę zabrano partii; przejął ją liberecki ,,komitet akcji", który nie zwlekając ustanowił komunistycznego redaktora. Organ partyjny w Pilźnie musiał po raz trzeci zmienić swą nazwę, dwaj jego redaktorzy — Józef Jirout i poseł Franciszek Hatina padli również ofiarą wściekłości ,,komitetu akcji".

,,Czystka" w aparacie partyjnym trwa; przypuszczalnie wszyscy bez wyjątku funkcjonariusze, podejrzani o wierność poglądom socjalno-demokratycznym będą musieli opuścić partię. To, co na Węgrzech i w Polsce zajęło całe lata, będzie tu załatwione w ciągu kilku dni czy tygodni.

Słabą tylko pociechę stanowi, że w tym rozgardiaszu nie lepszy los spotkał również wszystkie inne stronnictwa niekomunistyczne. Na pozór tak zwarci ,,narodowi socjaliści" mieli w mgnieniu oka na swym czele nowe kierownictwo, przyczem poniżenie się Józefa Davida, przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego, do roli komunistycznego namiestnika wywołało powszechnie bolesne zdumienie. Partia zmieniła swą nazwę na ,,Czechosłowacką Partię Socjalistyczną". Jej organ nie mógł pojawić się przez dwa dni; wielki zakład wydawniczy M e l a n t r i c h został przejęty przez ,,komitet akcji", a dyrektor poseł Juliusz Fuerth, został usunięty; niemal cała redakcja centralnego organu partyjnego została wykluczona ze związku dziennikarzy i pozbawiona możności dalszej działalności. Po dwóch dniach, wszystko szło i tutaj jak na sznurku. Gazeta ukazała się znowu — całkowicie zglajchszaltowana i ma również zmienić swą nazwę.

Nie inaczej powiodło się katolickiej partii ludowej, której najwybitniejsi przedstawiciele, ks. Szramek i Hala zostali wyrzuceni nie tylko z rządu, ale i ze swych stanowisk w stronnictwie, po czym dobrani przez komunistów nowi ministrowie Alojzy Petr i Józef Plojhar przywłaszczyli sobie kierownictwo partii.

Taki sam przewrót dokonał się wewnątrz słowackiej partii demokratycznej, której dotychczasowemu przewodniczącemu dr. Józefowi Lettrichowi ,,wytłómaczono", by ustąpił ze swych stanowisk, poczem kierownictwo partii objął pułkownik partyzantów Milan Polak.

Nawet małej słowackiej ,,partii wolności" nie oszczędził powszechny glajchszaltunek i podczas gdy zarząd partii podejmował jeszcze uchwały przeciw najnowszym kolaborantom — komuniści zapewnili już sobie udział sędziwego doktora Vavry Szrobara w swym rządzie.

Organ stowarzyszeń kulturalnych, niezależne ,,Svobodne Noviny", redagowane przez Ferdynanda Peroutkę, zostały w krótkiej drodze wyznaczone na organ związku pisarzy (w międzyczasie zglajchszaltowanego). Peroutka i wielu innych redaktorów został wykluczony ze związku dziennikarzy. Odważny tygodnik Peroutki, ,,Dneszek", zosta zabroniony przez ministerstwo informacji. Wolność prasy poszła precz, na przyszłość istnieć ma tylko opinia oficjalnie zatwierdzona. Usiłowano narzucić ją korespondentom zagranicznym; jeśli się z tym nie pogodzą, działalność ich skończy się rychło.

W okresie dziewięciu lat poraz drugi wolność czechosłowacka została zniszczona dzięki naciskom międzynarodowym, ale także — od wewnątrz. Atoli w roku 1938 było to tylko jedno i to obce stronnictwo — partia Henleina; stojąc na usługach Hitlera, dokonała ona dzieła zniszczenia. Tym razem ajenci przeniknęli do wszystkich stronnictw czechosłowackich; ajenci ci natychmiast ujawnili się jako nowe, stojące na obcej służbie, kierownictwa tych stronnictw. W ten sposób walka o wolność została przegrana zanim się jeszcze rozpoczęła na dobre.

Dla wielu obserwatorów i uczestników tej tragedii, nieuniknione są głębokie rozczarowania moralne i osobiste. Wskazaliśmy już na Józefa Davida. W kołach socjalno-demokratycznych wywołało zdumienie szybkie przeobrażenie się Bogumiła Lauszmana. Niesłusznie, albowiem Lauszman ponosi odpowiedzialność za rozwiązanie się socjalnej demokracji słowackiej w roku 1944, a stanowisko, jakie zajął na berneńskim kongresie partyjnym wynikało z jego nienasyconej ambicji osobistej. Kiedy potem Zdenek Fierlinger z czystego Parsivala przeobraził się w złośliwego Fafnera, który nie tylko, że siadł na swym majątku, ale nadto chciał go jeszcze cudzym kosztem znacznie powiększyć — nietrudno było Lauszmanowi powrócić do swej starej miłości. Tym niemniej, więcej jak wątpliwe jest, czy jego błędny krok będzie mu później odpuszczony. Z drugiej strony nie wykluczone jest zgoła, że wybierając go przewodniczącym partii (a wybór ten nie był rozwiązaniem sprawy, lecz lichym kompromisem) chciano uśpić zaniepokojone masy partyjne i omamić je poczuciem bezpieczeństwa.

Wszystko — być może — zostanie później wyjaśnione. Nie zmienia to jednak niczego w niegodnym zakończeniu, jakim zamknięto pełną chwały przeszłość w chwili, gdy partia szykowała się do święcenia 50-letniego istnienia swego organu partyjnego oraz do jubileuszu 70-lecia partii.

Józef Belina.

NA WĘGRZECH

Artykuł niniejszy został napisany specjalnie dla naszego pisma przez wybitnego węgierskiego przywódcę robotniczego, którego nazwisko chwilowo nie może być ujawnione.

Węgry zostały oswobodzone od Niemców przed trzema laty. Wybory do Zgromadzenia Narodowego, przeprowadzone po oswobodzeniu, dały znaczną większość stronnictwom burżuazyjnym. Wybranych zostało 245 posłów z partii drobnych rolników, 70 komunistów, 69 socjalnych demokratów i 22 posłów z partii chłopskiej. Czter y te stronnictwa utworzyły wspólnie koalicję rządową.

Komuniści wysunęli wkrótce żądanie oczyszczenia partii drobnych rolników z żywiołów faszystowskich. Żądaniem tym objęta została również pewna liczba posłów. Znanym sposobem wykryto spisek, poczem uwięziono i skazano członków rządu i posłów do parlamentu. Partia drobnych rolników utraciła swój wpływ w rządzie, albowiem najważniejsze ministerstwa znalazły się w ręku komunistów, jako to ministerstwa administracji wewnętrznej, policji, poczty i kolei żelaznych, wojny. Również i prezes rady ministrów został oskarżony o utrzymywanie łączności ze spiskowcami i został zmuszony do podania się do dymisji oraz do schronienia się za granicą. Także i przewodniczący parlamentu opuścił Węgry. Obaj znajdują się obecnie w Ameryce.

Rozpoczęła się kampania przeciw socjalnym demokratom, którzy spodziewali się, że stronnictwo ich wyjdzie z nowych wyborów wzmocnione. W wyborach parlamentarnych, odbytych latem 1947 r., partia komunistyczna — przy pomocy około 500.000 fałszywych głosów — otrzymała 100 mandatów, socjalni demokraci zdobyli 67 mandatów, partia drobnych rolników już tylko 68 mandatów.

Wynik wyborów wywołał wielkie rozgoryczenie nie tylko wśród stronnictw burżuazyjnych, ale także wśród socjalnych demokratów. Jednakże mimo wielkiej liczby fałszywych głosów, koalicja rządowa osiągnęła zaledwie 60 procent mandatów — i to tylko przy pomocy list premiowanych, znanych już z wyborów rumuńskich. Opozycja antykomunistyczna uzyskała 140 posłów, co wobec fałszerstw wyborczych było znacznym osiągnięciem.

Po wyborach do parlamentu unieważniono mandaty jednej z grup opozycyjnych, która liczyła 49 posłów; jej przywódcy musieli tak samo ratować się ucieczką. Przykład ten zmusił pozostałych posłów opozycyjnych do milczenia.

Z kolei rozpętała się walka z socjalnymi demokratami, tak ,,prawicowymi" jak i ,,lewicowymi". Karol Peyer, który przez lat 25 był przewodniczącym socjalno-demokratycznej frakcji parlamentarnej, został pod fałszywym zarzutem ,,szpiegostwa" zmuszony do opuszczenia kraju.

Wysunięte zostało żądanie, by partie: socjalno-demokratyczna i komunistyczna połączyły się z sobą. Starzy socjalni demokraci, a zwłaszcza związkowcy, przeciwstawili się ostro temu zamierzeniu.

Podejmowano rezolucje to za, to przeciw połączeniu; kongres partyjny, zwołany na 6 marca, ma postanowić, czy dojdzie do połączenia.

Już jednak przed kongresem rozpoczęło się prześladowanie ,,prawicowców". Socjalno-demokratycznego podsekretarza stanu w ministerstwie przemysłu uwięziono pod zarzutem sabotażu, inni zostali zmuszeni do zrezygnowania ze swych stanowisk. Walka potoczyła się teraz wewnątrz partii socjalno-demokratycznej. Tacy, co to wstąpili do partii po wojnie lub przybyli dopiero co z zagranicy, wyrugowali dawnych przywódców; Peyer już dawniej został zmuszony do opuszczenia kraju; w tych warunkach nie dało się już powstrzymać ,,czystki".

Trzeba było dokończyć dzieła jeszcze przed kongresem, tak, aby kongres mógł powziąć jednomyślne już uchwały.

Socjalno-demokratyczny minister Ban, Anna Kéthly, wiceprzewodnicząca parlamentu, oraz przewodniczący i zastępca sekretarza generalnego Komisji Centralnej Związków Zawodowych razem z 25 starymi przywódcami partii socjalno-demokratycznej musieli zrezygnować ze wszystkich swych stanowisk; niektórzy z nich zostali ponadto wykreśleni z partii socjalno-demokratycznej.

Cała ta operacja nie trwała nawet sześciu tygodni; poprostu kierownictwo partii socjalno-demokratycznej na rozkaz komunistów pozbyło się autentycznych socjalnych demokratów; w kierownictwie partyjnym pozostają teraz tylko komuniści wydelegowani do niego już przedtem oraz komuniści świeżo wyznaczeni.

Likwidacja partii socjalno-demokratycznej dobiegła końca; po trzydziestu latach popełnia partia na nowo ten sam błąd, jaki w roku 1919 popełniła idąc z Belą Kunem.

Wśród robotników panuje nieopisane rozgoryczenie, ale i lęk — albowiem kto tylko swobodnie wypowie swe zdanie, ten w ciągu kilku dni znajduje się na policji politycznej, a ta jest w ręku komunistów.

Tym sposobem partia komunistyczna doszła na Węgrzech do władzy. Obsadziła ona bez oporu najważniejsze pozycje i zagarnęła rządy, przyczem niebylejaką rolę odegrało zastraszenie i niezdecydowanie stronnictw rzeczywiście demokratycznych.

Published by the Polish Socialist Press Trust, 8, Motcomb Street, London, S.W.1, and printed by the Montgomeryshire Printing Company, Ltd., Newtown, Mont.